

Grzegorz Zajac

UNIwersYTET Jagielloński

Konfederat – reformator

Wolność w przedemigracyjnej poezji Józefa Wybickiego

Trzeba powiedzieć, że wejście Józefa Wybickiego do wielkiej polityki było niezwykle efektowne. Sposób, w jaki późniejszy twórca *Pieśni legionów polskich we Włoszech* zaznaczył swoje uczestnictwo w obradach działającego pod dyktando Repnina sejmiku, musiał przy tym budzić respekt. Niewielu było tam bowiem takich, którzy otwarcie potrafili dać wyraz niezgodzie na brutalne praktyki rosyjskiego ambasadora, symbolizowane przez porwanie przeciwników równouprawnienia dysydentów, w tym biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka. Słowa wygłoszone, a właściwie wykrzywane, przez ledwie dwudziestojednoletniego wówczas posła kościerskiego na posiedzeniu odbywającym się 27 lutego 1768 roku nie mogły nie zrobić wrażenia na zgromadzonych, o których postawie on sam po trzydziestu z górą latach tak pisał w pamiętnikarskim wspomnieniu: „Nie były to twarze ludzi wolnych, ale cała ich postać wyobrażała uniewolnionych jeńców, którzy ostatniego wydać się na nich miało oczekiwali wyroku”¹. W takiej atmosferze wolnościowy ton protestacji młodego Wybickiego wybrzmiewał wyjątkowo donośnie:

Ponieważ, Książę Marszałku – zwracał się do Karola Radziwiłła – nie dajesz mi głosu przeciw prawu, którego nic zmazać nie potrafi, a które posłowi wolnemu mówić pozwała na każdym sejmie, przymawiam się więc najmniej, iż gdy zwróconych na łono senatu uwięzionych senatorów i do stanu rycerskiego przywróconego nie widzę posła, nie widzę wolnego sejmiku, ale widzę tylko gwałt i przemoc moskiewską [...]”².

Autor *Życia mojego* nie przesadzał chyba, kiedy, komentując to wydarzenie już z dziewiętnastowiecznej perspektywy, stwierdzał, iż wśród słuchających tej dramatycznej przemowy zapanowały „trwoga i pomieszanie”³.

¹ J. Wybicki, *Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, wyd. A. M. Skałkowski, Wrocław 2005, s. 56, *Skarby Biblioteki Narodowej*.

² *Ibidem*, s. 57.

³ „Książę Repnin – pisał dalej Wybicki – król etc. i wszyscy służalcy lękają się w tej nieprzewidzianej młodego eksplozji ukrytego gdzie, jak wspominałem, wulkanu. W dobrze myślących,

Ten właśnie moment życiorysu przyszłego redaktora kodeksu Zamoyskiego warto mieć w pamięci również dlatego, że w przywołanym wystąpieniu daje się zobaczyć zapowiedź jego pisarskiej działalności – swoistą prefigurację tego, co wyznaczy problematykę publikowanej przezeń od połowy lat siedemdziesiątych prozy politycznej, ale i istotnej części powstałych w okresie stanisławowskim wierszy. Drukując w Poznaniu w 1775 roku pierwszą z cyklu *Myśli politycznych o wolności cywilnej*⁴, Wybicki nie jest już, oczywiście, tym samym człowiekiem, który swą ekspresyjną oracją tyleż wzburzył, ile wystraszył królewskich akolitów i „służalców” carycy Katarzyny. Ma za sobą przecież nie tylko kilkuletnią, aktywną służbę w barskiej dyplomacji, ale i intensywne, choć krótkie, studia w Lejdzie, gdzie słuchał między innymi wykładów na temat Monteskiuszowego *Ducha praw*. Wolność staje się jednak w jego wypowiedziach kategorią centralną, gdy idzie o refleksję nad losem narodowej wspólnoty, nad sposobem funkcjonowania tej ostatniej i obowiązującą w niej hierarchią wartości. To, co wcześniej było przede wszystkim odczuwane – to, na odbieranie i wyrzekanie się czego reagował tak stanowczo w naturalnym odruchu patriotycznego sprzeciwu młodzieńki Pomorzaniek, wprowadzane jest teraz, tak w oparciu o gorzkie doświadczenia generalnego konsyliarza konfederacji, jak i entuzjazm ucznia Fryderyka Wilhelma Pestla, profesora prawa lejdejskiej akademii, w obszar przemyśleń dotyczących ustrojowego kształtu państwa. Przy czym na szczegółowe rozważania w sprawie „wolności cywilnej” przyjdzie w rzeczywistości poczekać – jak trafnie zauważył Emanuel Rostworowski⁵ – do roku 1777, kiedy to bezimiennie zaczną się ukazywać *Listy patriotyczne, opus vitae* Wybickiego – przedstawiciela myśli społecznej doby oświecenia, pisane na kanwie prac nad zleconą przez sejm kodyfikacją.

W tym samym niemal czasie niedawny organizator ruchu konfederackiego w północno-zachodniej części Rzeczypospolitej debiutuje jako poeta⁶. Wprawdzie jego dorobek nie okaże się tutaj nadzwyczaj imponujący, znamienne jednak, że i w tego rodzaju utworach wolność – w różnych, co najciekawsze, kontekstach – będzie nieustannie powracać, i to na długo przed powstaniem zapewniającej mu wieczną pamięć rodaków legionowej pobudki. Za wspólne motto pewnej ich grupy można by wręcz uznać zdania otwierające wywód autora *Myśli politycznych*...:

Doświadczenie uczy dotąd, iż wolność nie jest dla ludzi, a przyrodzenie dowodzi jasnie, iż stworzonym jest człowiek, aby żył w wolności. Oto dwie prawdy, na które się zgodzić

ale bojaźliwych sercach rodzi się nieznanym nadziei pociecha; [...] Mnie w tym stanie rzeczy przestrzegają cnotliwi arbitrowie, abym się gdzie schronił co prędzej. Schodzę na dół, każdy ode mnie ucieka. [...] Zdziwiłem się, iż mnie wychodzącego nie łapali Moskale, lubo odgłos publiczny wytykał mnie idącego; wszyscy wołali: «To ten, to ten». *Ibidem*, s. 57-58.

⁴ Dwie kolejne ukazały się tamże, również bez podania nazwiska autora, w roku 1776.

⁵ E. Rostworowski, „*Myśli polityczne*” Józefa Wybickiego, czyli droga od konfederacji barskiej do obiadów czwartkowych, [w:] Józef Wybicki. *Księga zbiorowa*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1975, s. 21-23.

⁶ Wszystkie z cytowanych w niniejszym artykule tekstów poetyckich Wybickiego podawać się będącie za: J. Wybicki, *Wiersze i arietki*, oprac. E. Rabowicz, T. Swat, Gdańsk 1973.

konieczne potrzeba. Pierwszą powszechnie los człeka dowodzi, a oczywistość drugiej każdy w własnym znajduje poczuciu⁷.

Zacząć wypada od tych wierszy, których bohaterami są ludzie przyczyniający się podejmowanymi przez siebie decyzjami do przezwycięzania owego konfliktu między „doświadczeniem” a „przyrodzeniem”. Mamy tu mianowicie na uwadze kilkunastowersowy panegiryk *Podróżny w Pawłowie*, sławiący postać właściciela tytułowego majątku, księdza Pawła Brzostowskiego, przez którego dobra przejeżdżał Wybicki późną wiosną 1777 roku w drodze do Wilna, gdzie jako przedstawiciel Komisji Edukacji Narodowej wizytować miał tamtejszą akademię; oraz znacznie obszerniejszą, bo liczącą ponad czterdzieści tetrastychów, *Wiadomość z Olszewnicy*, wsi należącej do królewskiego bratanka, Stanisława Poniatowskiego. Pierwszy z nich to tekst *par excellence* okolicznościowy, nie sposób jednakże pominąć tego, że określające jego profil pochwały korespondują z treścią uwag, jakie w tym samym okresie formułował Wybicki, rozważając w kolejnych partiach *Listów patriotycznych* nad społecznymi skutkami „uciążliwego rolnika poddaństwa”. W szóstym, datowanym na 28 maja 1777 roku, fragmencie kierowanej do „eks-kanclerza” Zamoyskiego korespondencji pisze się o tym „nieznośnym stanie”, że „jest przeciwko prawu natury”⁸; przebywający w Pawłowie publicysta-reformator znajdował zatem w referendarzu Wielkiego Księstwa – wprowadzającym w swoim gospodarstwie oczyszczanie zamiast pańszczyzny – kogoś, czyje działania zbiegały się z jego własnymi przemyśleniami nad potrzebą wpisanego w porządek prawny rozszerzenia sfery wolności.

W takich okolicznościach wierszowana apoteoza nie musiała być jedynie wynikającą z towarzyskiej konwencji powinnością. Brzostowski zasłużył w oczach swojego gościa na miano „przyjaciela ludzkości”. Zasłużył na to, by mówić o nim jako o przykładzie dla „sarmackiego plemienia”, bo też – co z przekąsem akcentuje podmiot liryczny wiersza – pawłowska posiadłość stanowiła, niestety, rzadki widok w świecie, „gdzie wieśniacy są różne od szlachcica twory”; gdzie trudno inaczej niż „nie bez podziwienia” reagować na sytuację, w której „człowiek wam [panom – G. Z.] podobny nie jest wasz poddany”. Nie były to już z pewnością słowa barszczanina. Budująca ich patos wolnościowa frazeologia (choć samo pojęcie „wolności” tutaj się jeszcze nie pojawiło) zdradzała nie republikańskiego maksymalistę, a nastawionego na pracę organiczną zwolennika społeczno-ekonomicznych przekształceń; w duchu koryfeuszy oświecenia, w „przesądach” i „ciemnocie” chcącego widzieć najtrudniejszą do wyeliminowania przyczynę zniewolenia człowieka – pozbawiania go tego, co było mu przynależne „podług przyrodzenia”.

Zdarzało się, że wprowadzanie w życie tych zmian Wybicki osobiście projektował. Tak było wtedy, kiedy w 1778 roku przedstawił plan „puszczania ludzi na czynsz

⁷ J. Wybicki, *Myśl pierwsza*, [w:] idem, *Myśli polityczne o wolności cywilnej*, wstęp E. Rostworowski, Wrocław 1984, s. 49.

⁸ Idem, *Listy patriotyczne*, oprac. K. Opałek, Wrocław 1955, s. 93, *Biblioteka Narodowa* (seria 1), nr 155.

i uwalniania ich od poddaństwa”, przeznaczony do realizacji w kilku wsiach młodego Poniatowskiego⁹. Wspomniana wyżej *Wiadomość z Olszewnicy* to coś na kształt rytmowanego sprawozdania z odbywającej się latem tegoż roku uroczystości ogłoszenia tej właśnie reformy. Autor miał świadomość, że nie tworzy poetyckiego arcydzieła, towarzyszyło mu jednak silne – w pierwszej strofie tekstu wyartykułowane – przekonanie, że jego „powieść” (tak nazywa swą relację wierszem) „będzie [...] czytał ten, co kocha ludzi”. Rangę ukazywanych tam zdarzeń podkreślało, skądinąd, powoływanie się na literacki autorytet Stanisława Trembeckiego i Tomasza Kajetana Węgierskiego, w przeciwieństwie do początkującego poety („Mam serce, ale zbyt małe przymioty” – zwierzał się on, nie przesadzając chyba z kokieterią) będących w stanie sprostać właściwemu opisowi tego, co stało się w „olszewnickiej włości” za sprawą księcia „najczulszej cnoty rozpalonego płomieniem”¹⁰. Zostawiając na marginesie tych rozważań funkcję podobnych hiperboli w przybliżaniu jego sylwetki, skupić wypada się tutaj na deklaracjach stanowiących o treści wygłaszanej przezeń przemowy, określającej wolnościowy horyzont tego wiersza-dokumentu. „Znam was za ludzi [...] / – zwraca się w niej do „poddanych” – Chcę, by po ludzku żyliście w wolności, / Ani waszego gwałt wytępiął płodu” (w. 46-48); dodając wszakże od razu:

Gdy was na wolność dziś puszczam z niewoli,
 Nie myślcie, że chcę w takowej odmianie,
 Abyście żyli w rozпустnej swawoli,
 W dawnym rolnictwa nie zostali stanie.
 [...]
 I tu o pewnej wiedzcie jeszcze mierze,
 Którą zachowam w daniu wam swobody:
 Każdy, co godzien, to tylko odbierze,
 By równej nie miał dobry z złym nadgrody.

Przykładnie który rządził swoim domkiem,
 Przez skromne życie mnożąc swe dobytki,
 Ten wieczną wolność zyska z swym potomkiem,
 Na własne rocznie pracując użytki.
 [...]
 Ci zaś, co dotąd nie wyśli z dziczyny,
 Ni dosyć czują, jakie są stworzenia,
 Tych w stanie dawnym zostawię pańszczyzny,
 Aż czuć potrafią zacność uwolnienia.

(w. 53-56, 61-68, 73-76)

⁹ Zob. *Archiwum Wybickiego*, t. 1: 1768-1801, wyd. A. M. Skałkowski, Gdańsk, 1948, s. 74-85.

¹⁰ Warto przypomnieć, że sam Trembecki napisał utwór sławiący przemiany dokonujące się w dobrach Poniatowskiego – jego *Polanka, czyli poema wiejskie* powstała jednak nieco później, bo w roku 1779. Na temat różnic pomiędzy oboma wierszami zob.: E. Rabowicz, *Wstęp*, [w:] J. Wybicki, *Wiersze i arietki*, s. 33-35.

Gloryfikowana w tekście *Wiadomości...*, objawiająca się podobnymi zapowiedziami „ludzkość” książęcego postępowania względem chłopów nie przesłoniła, jak widać, Wybickiemu-rymotwórcy tego, z czego zdawał sobie sprawę Wybicki-oświecony reformator, chcący „kruszyć bałwany twardsze jak ze stali”, zwłaszcza zaś Wybicki-pisarz polityczny, zastanawiający się nad tym, jak winien korzystać z wolności, w jaki sposób ją praktykować „stworzony dla [jej] używania” człowiek¹¹. Tak jak w cyklu jego rozpraw na temat warunków zachowania wolności narodu – bo temu w istocie poświęcone są najważniejsze fragmenty *Myśli politycznych...* – tak i tu wolność pokazuje się jako nie mogąca istnieć bez odpowiedzialności, niedostępna tym, którzy nie potrafią zrozumieć jej wagi, nie uświadamiają sobie, że nadużywana, ale i niedoceniana przeradza się w swoje przeciwieństwo. Traktowana w kategoriach oczywistości, niedarzona należytyym respektem, oczywistością być przestaje, szczególnie wtedy gdy nie zostaje ujęta w karby prawa. Niezależnie od tego, na którym poziomie społecznej hierarchii jest się usytuowanym, obraca się przeciwko każdemu, kto ulega pokusie jej wulgaryzowania, postrzegania przez pryzmat „czynienia, co się komu z obywatelów podoba”¹².

Zbliżenie się niegdysiejszego konfederata do środowiska królewskiego, czego przejawem było nie tylko powołanie go do komisji mającej opracować *Zbiór praw*, ale i choćby zapraszanie na obiady czwartkowe, miało istotny wpływ na, ujawniające się również w obu przypomnianych przed chwilą wierszach, poszerzenie się zakresu jego refleksji nad znaczeniem wolności w życiu zamieszkującej państwo wspólnoty. Wolność cywilna zyskiwała w rozważaniach Wybickiego pozycję nie mniej znaczącą niż wolność polityczna; akcenty rozkładały się tam z pewnością inaczej, niż można by się spodziewać, pamiętając o tym, w jakiej atmosferze blisko dekadę wcześniej rozpoczęła się publiczna działalność przyszłego autora *Polki*. Człowiekowi myślącemu kategoriami tamtego orędownika wolności, a nawet temu, kto przez następnych kilka lat dojrzywał intelektualnie, obserwując od środka przebieg barskiej „rewolucji”¹³, włącznie z jej dramatycznym finałem, obce były jeszcze – sądzić można – rozterki, których apologecie pana na Olszewnicy przysparzali tacy jak „ów, co przez pychy uniesion sprężyny / [...] myśli nie z tej być zlepionym gliny, / Co i mieszkaniec ubożuchnej chatki” (w. 9, 11-12).

W kontekście zacieśniających się związków autora z przedstawicielami stanisławowskiej elity, a jednocześnie wobec zaznaczającego się w jego ówczesnych pismach wyczulenia na sprawy bezzasadnego, nie dającego się usprawiedliwić dobrem zbiorowości, ograniczania ludzkiej wolności – uwagę zwracać musi wiersz *Do Kajetana*

¹¹ J. Wybicki, *Myśl pierwsza*, [w:] idem, *Myśli polityczne...*, s. 49.

¹² *Ibidem*, s. 52. Do ludzi tak właśnie myślących o wolności zwraca się Wybicki z retorycznym zacięciem w kolejnych zdaniach swych rozważań: „O, nazbyt śmiali rozpustnie swawolnicy! Wyż w wieku tak oświeconym żyjących ludzi w towarzystwie cywilnym uwodzić potraficie? Wyż dowodzić odważycie się, ciarlatani, iż ciało polityczne bez praw i ich egzekucji, a ciało ludzkie bez ducha żyć może?”

¹³ Na posługiwanie się przez Wybickiego tym określeniem zwrócił uwagę Władysław Zajewski: W. Zajewski, *Józef Wybicki*, Warszawa 1977, s. 37.

Węgierskiego; niewykluczone, że napisany jeszcze na przełomie lat 1776 i 1777, a jeśli tak, to będący prawdopodobnie pierwszym tekstem poetyckim wychowanka jezuitckiego kolegium¹⁴. Ze względu na wielość poruszanych w nim zagadnień utwór ten zasługiwałby bez wątpienia na dłuższe omówienie, w tym miejscu jednak interesuje nas przede wszystkim jego solidarność, by tak rzec, charakter. Jak wiadomo, w roku 1776 spod ręki późniejszego twórcy *Organów* wychodzą wiersze, których krytyczno-prześmiewczy ton wywołuje wzburzenie warszawskiej socjety (mowa tu zwłaszcza o *Liście do wierszopisów* i *Portretach pięciu Elżbiet*), a w konsekwencji dyskredytowanie literackich poczynań poety-libertyna i próbę poddania go ostracyzmowi. Przybyły niedawno do stolicy Wybicki przyjmuje w tej kwestii jednoznaczne stanowisko – staje w obronie swego młodszego, choć pisarsko znacznie bardziej doświadczonego kolegi po piórze, nie podążając za opiniami dominującymi w kręgach, o których przychylność jako skruszony barszczanin wówczas zabiegał. Tekst nie jest, oczywiście, rozprowadzany pod nazwiskiem (wdzięczny Węgierski odpowiada na niego lirykiem *Do autora wierszy moich broniącego*, apelując, bezskutecznie zresztą, o ujawnienie się tegoż), niemniej jego treść pokazuje, że gdy chodziło o wartości takie jak wolność, twórca *Listów patriotycznych* potrafił zabierać głos, wnosząc się ponad środowiskowe uprzedzenia i opacznie rozumianą lojalność. Takie jak wolność, bo po prawdzie to o nią właśnie chodzi w łączącym laudację z elementami wierszowanego *defensio* utworze Wybickiego. Jako jej trybunę chce on traktować poezję, widząc jednocześnie w tej ostatniej coś, co pozwala cywilizować „kraj zdziczony” i „wydoskonalą obyczaję narodu”. By jednak móc takie cele zrealizować, potrzeba zmierzenia się z prawdą. Odbieranie poetom prawa do jej ujawniania – choćby i przez satyryczne wyostrenie – jest formą ich zniewalania, o tyle w wymiarze społecznym dotkliwszą, o ile przyczyniającą się do utrwalania stanu, w którym wszelkiego rodzaju „zabobon z nierządem się tała”.

Wszakże myśląc i pisząc, lud się doskonalili;
 Niech wolno będzie ganić, choć co kto pochwali.
 Gdy pióro z piórem pójdzie w rozumne zawody
 Zniknie dzikość, opadną zabobonne brody,
 W twierdzach błędów, zniszczonych dowcipu taranem,

¹⁴ Ku datowaniu tego wiersza na początek roku 1777 skłania się Rabowicz (E. Rabowicz, *op. cit.*, s. 267); podobnego zdania jest Jan Kott, tyle że ten ostatni przypisuje autorstwo Trembeckiemu, sugerując, że tekst powstał w reakcji na wierszowany adres Węgierskiego *Do Stanisława Trembeckiego* (S. Trembecki, *Pisma wszystkie. Wydanie krytyczne*, t. 1, oprac. J. Kott, Warszawa 1953, s. 254-255, *Z Prac Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk*). Juliusz Wiktor Gomulicki przesuwając datę powstania wiersza na koniec 1777 roku, łącząc jego treść z deklaracją, jaką złożył Węgierski w puencie pisanego z końcem listopada tego samego roku imiennowego liryku *Jędrzejowi Zamoyskiemu, nigdy kanclerzowi koronnemu*: „To sobie za największą poczytuję sławę, / Kiedy mi przyznać raczą umysły łaskawe, / Że gdy gniew nieprzyjaciół jad swój na mnie sączył, / Pochwałam Zamoyskiego pisać wiersze skończył”. Zob. J. W. Gomulicki, *Wstęp*, [w:] K. Węgierski, *Wiersze wybrane*, wybór, wstęp i oprac. J. W. Gomulicki, Warszawa 1974, s. 49-50, *Biblioteka Poetów*.

Na tron się wzniesie prawda, prawo będzie panem

(w. 23-28)

– przekonuje podmiot wiersza, by za moment, zwracając się już wprost do jego adresata, dać wyraz oburzeniu na spotykające tamtego szykany, jeszcze jedno świadectwo jeśli nie pogardy dla wolności, to przynajmniej jej niezrozumienia:

Może być, mój Węgierski, że wiersz twój ma wady,
Lecz za to chcieć cię zgubić? Ach, cóż to za zdrady?!

[...]

Twój dowcip wierszopiski jak na śmierć sądzony,
Bez względu, że obfite wydać mógłby plony
Ojczyźnie, gdyby znała sposób rozkrzewienia
Twych przymiotów, szczepionych ręką przyrodzenia.

(w. 31-32, 37-40)

Przedstawiana w dalszych fragmentach cytowanego tekstu jako realistyczna, wizja wspólnych, potwierdzanych przyjaźnią, działań początkującego poety-prawodawcy i nawoływanego przezeń mimo wszystko do „ścigania wierszem [...] kraju narowów” autora *Mojej ekskuzy* – ofiary (Wybicki nie stroni od przerysowań) ludzi sroższych w swych antywolnościowych zakusach od rzymskich imperatorów – zaszła się na przeświadczeniu, że żadną miarą nie należy ustępować pola ani takim jak owi, mylący „satyrę” ze „zbrodnią”, oskarżyciele, ani też będącym przeciwieństwem pawłowskich czy olszewnickich gospodarzy stolnikom, „co człeka nie chcą poznać w kmiotku niewolniku”. Zwłaszcza kiedy w imię „rozumu zdrowego”, odróżniającego wolność od „swawoli potworów”, działa się pod patronatem kogoś takiego jak król. Neoficka zgoła żarliwość, z jaką, próbując wesprzeć Węgierskiego, Wybicki obwieszczał, że „pod berłem żyjemy Augusta”, nie miała mu jednak towarzyszyć zawsze, choć akurat niewielki chyba wpływ na zmianę jego odczuć w tej kwestii miało to, jak opiewany przez niego władca potraktował ostatecznie tłumacza Russowskiego *Pigmaliona*.

Twórczość poetycka nie była z pewnością tym, czemu w kolejnych latach pobytu w Warszawie Wybicki chciałby się całym sobą poświęcać. Nic zresztą nie zmieniło się w tej mierze również wtedy, gdy z początkiem następnej dekady, już z tytułem szambelana królewskiego, choć zniechęcony z powodu odrzucenia przez sejm projektu komisji Zamoyskiego, osiadł w Wielkopolsce. W jego literackim życiu rolę nieporównanie ważniejszą od wierszowanych drobiazgów, w których roztkliwiał się nad urokami przebywania w wiejskiej ustroni („Jak człek szczęśliwym być może, gdy zechce, / Mając żoneczkę, ogródek i wioskę! / Co więcej? Chyba że go chciwość łechce...” – pisał w zakończeniu tekstu *Do ogródka z podziękowaniem*), odgrywała wówczas dramaturgia. To wtedy przecież powstała między innymi dedykowana Stanisławowi Augustowi tragedia, której tytułową postacią uczynił ostatniego na polskim tronie Jagiellona (*Zygmunt August*, 1783).

I jako Poeta miał się jednak niebawem odezwać, wychodząc tak poza konwencję „domowych” impresji, jak i formułę wierszy pochwalnych (w połowie lat osiemdzie-

siątych były to np. *Wiersz na wjazd [...] Franciszka Kęszyckiego [...] na województwo gnieźnieńskie... czy W dzień imienin [...] Augusta Gorzeńskiego...*, przynoszące, notabene, niepozbawione patosu ujęcia wolności: „bóstwa” bądź „daru niebios”). W roku 1787 napisał mianowicie utwór *Jeszczem Polak!* – tekst, którego tytuł wywoływać może skojarzenia z pierwszymi słowami *Mazurka Dąbrowskiego*, treść natomiast – co tutaj istotniejsze – nakazuje ponownie dostrzec w autorze kogoś, kto tego, jak pielęgnować wolność, uczył się pod konfederackim sztandarem. Wprawdzie nawet w wierszu *Do Kajetana Węgierskiego*, pisany przecież w czasie, kiedy Wybicki dopiero co odnalazł się w otoczeniu króla, słychać było tu i ówdzie echa barskiej, nobilitującej tradycję rycerskiego czynu, aksjologii (jak chociażby w czynionych szlacheckiemu „młodzikowi” wyrzutach: „Junak jesteś, lecz nie masz duszy do oręża; / Mówisz, lecz swarnej baby, a nie usty męża”; w. 115-116), wszelako – ostrożnie rzecz ujmując – nie był to na przestrzeni tych kilkunastu lat, które upłynęły od klęski konfederacji, ton w jego wypowiedziach dominujący. Przez cały ten okres nad przyjmującymi rozmaity kształt rozmyślaniami jej generalnego konsyliarza na temat wolności zdawało się bowiem ciążyć ugruntowane tamtymi doświadczeniami przekonanie, że sarmacki (czytaj: wolnościowy) paradygmat rodzimej szlachty – a w nim przecież szukać należało genezy zawiązania na Podolu patriotycznego, antykrólewskiego ruchu – przestał być czymś, co bezwarunkowo służyło samostanowieniu Polaków, pozwalało im zachować polityczną wolność. „Upada naród wolny – pisał w drugiej z *Myśli politycznych...* – gdy ani stanowi sobie użyteczne prawa, ani ustanowionych słucha”¹⁵; by w trzeciej z nich stwierdzić już bez ogródek, iż jego rodacy „nieszczęśliwymi niewolnikami byli, gdy tak chciwie sobie przywłaszczali wolność, bo ją samowolnością być mniemali, bez winnej podległości prawu, miłości rządu i dobra powszechnego szacunku”¹⁶. Nie sposób nie rozpoznać w tych ocenach śladów refleksji autora także nad wydarzeniami, których w nieodległej przeszłości był uczestnikiem. Wybicki-konfederat wyraźnie przeistaczał się tu w Wybickiego-reformatora, o wolności chcącego mówić również w kontekście konieczności zmian w prawie i obyczaju.

Ten pierwszy, jako się rzekło, miał jednak powrócić, o czym każdego przekonać musiało zdanie znajdujące się w początkowym fragmencie wiersza *Jeszczem Polak!*, gdzie króla przedstawiono jako „niesfornie sprzęgłego Ciołka z Orłem i Pogonią” i specyficznie wyróżniono z grona tych, którzy „gubią w nierządzie matkę i szarpia jej ciało”. Ta manifestacja niechęci do władcy była o tyle znamienita, o ile wobec coraz bardziej gorszącego podporządkowywania się Stanisława Augusta decyzjom zapadającym w Petersburgu, czego spektakularnym przykładem pozostawały jego poczynania w przededniu konfliktu rosyjsko-tureckiego, autor *Listów patriotycznych* przekonywał – bo raczej nie oportunizm, podpowiadający przyłączenie się do zyskującej na znaczeniu puławskiej opozycji, w tym przypadku decydował – że pod takim przywództwem miejsca dla jakkolwiek rozumianej wolności może już tylko ubywać. W podobnych realiach politycznych, by spróbować ją ocalić, nie można było

¹⁵ J. Wybicki, *Myśl druga*, [w:] idem, *Myśli polityczne...*, s. 143.

¹⁶ Idem, *Myśl trzecia*, [w:] idem, *Myśli polityczne...*, s. 171.

poprzestawać na, nawet najszlachetniejszą intencją powodowanych, reformatorskich wysiłkach. Raz jeszcze niezbędnym okazywało się odwołanie do narodowej dumy, nakazującej w imię najwyższych wartości chwycić za broń. I mimo iż Wybickiego nie opuszczała świadomość, że „niepodobna” – jak realistycznie stwierdza podmiot wiersza –

[...] Przyjść do Chrobrych i Batorych czasów,
 [...] gdy burząc trony z swych zawiasów,
 Grubego Moskwicina z dumnym Niemcem razem
 Płataliśmy hartownym po karku żelazem;
 (w. 19-22)

ufając w wyroki Opatrzności, zobowiązywał do wsłuchiwania się w treść takich jak ten apeli:

Tak, Polaku, bądź tylko baczny na zdarzenia,
 Bądź w nie gotów, wrócisz się do sławy imienia.
 Kiedy jędma niezgody na świata okręże
 Wypuści z piekła otchłań ogniem tchnące węże,
 Potem sama wyleci, w tysiąc miecza zbrojna,
 Jadem pryskać i świszczeć będzie: „Wojna! Wojna!”
 [...]
 Bier się i ty do miecza... w powszechnej niedoli,
 Wynidź... wewnątrz z nierządu..., a zewnątrz z niewoli.
 (w. 33-38, 41-42)

Tak jak bez mała pięćdziesiąt lat później, w atmosferze popowstaniowego przygnębienia Mickiewicz-pielgrzym prosił będzie w swojej *Litanii*... o „wojnę powszechną za wolność ludów”, tak na kilkanaście miesięcy przed rozpoczęciem obrad Sejmu Wielkiego niedawny jeszcze piewca stanisławowskiego panowania nadziei na pozostanie Polaków wolnymi upatrywał w tym, co miało ich zmusić, żeby przypomnieli sobie, jak na przestrzeni dziejów kształtowała się ich tożsamość. Miecz, który w imię wolności znowu powinni byli dzierżyć, w ówczesnym przekonaniu poety nie dawał się w żaden sposób uznać za atrybut ludzi pokroju kaniowskiego rozmówcy Katarzyny II. Nie należy wykluczać, że w wypowiedzianych tonem groźby słowach, przywołujących postać powolnego carowej krymskiego chana, Szahina Gireja:

Lecz żeś zdradził twój naród, twoich ojców bogi,
 Żeś lud wolny zaprzedał, niech przy twym tułowie
 Zadrży, kto państwo zdradza – kary się swej dowie!
 (w. 52-54)

– kryła się aluzja do postępowania tego, o kim już z pamiętnikarskiego dystansu jego były szambelan napisze jako o królu, „który [...] bez najmniejszej wiadomości militarnej, bez stałego charakteru i męstwa na tronie Sobieskiego osiadł [i] wydał [...] do rozbioru Polski hasło ościennym państwom, na rozbiór jej

czuwającym”¹⁷. Także w kontekście tego rodzaju sądów za przesadzone uznać wypada opinie o odczuwanej w związku z wymową wiersza *Jeszcze Polak!* konsternacji¹⁸.

Przypomniany powyżej tekst, mimo że momentami było w nim słychać i rewolucyjną nutę („[...] Drzyjcie dumne trony, / Co mniemacie, że człowiek dla was jest stworzony!”; w. 65-66), nie ma, co ciekawe, krzepiącego zakończenia. Pokazany tam obraz „deptanej” przez obcych Polski, nazwanej przy użyciu na wskroś barskiej, chciałoby się powiedzieć, peryfrazy „świętnicą Boga i wolności”, bardziej porusza, niż w żołnierskim duchu mobilizuje. Złożoną w ostatnim zdaniu deklaracją: „Lecz nim skrzepnę, za wolność, że ginę, zawołam” (w. 94) mówiący oddał jednak hołd tej, która Wybickiemu – pisarzowi politycznemu i poecie, barszczaninowi, ale też stanisławowskiemu kodyfikatorowi – była szczególnie bliska.

O tym, że intelektualny klimat tego wyznania nie okazał się w jego twórczości zjawiskiem przelotnym, przekonuje charakter licznych arietek, składających się na treść pisanych w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XVIII wieku oper autora, przy czym wyróżnić wypadałoby tutaj odpowiednie fragmenty *Samnitki* (1787), oraz *Polki* (1788). To właśnie w tej ostatniej z ust śpiewających bohaterów niesie się tak miłe niegdyś polskiemu rycerstwu „święte hasło”: wiara i wolność, a chór potomków tamtych herosów, świeckich patronów barskiej konfederacji, intonuje bojową, emanującą hymniczną wzniosłością, pieśń:

I my, Sarmatów nieodrodne plemię,
Odważmy życia, gdy wolność, gdy ziemię,
Gdy tracić mamy wszystkie zaszczyty
Aż do imienia dawnego Lechity.

Umierać raczej, niech nas mieczem wytną,
Z mogił skrwawionych laury nam zakwitną.
Zaświadczy późne na tym miejscu echo:
„Tu legł za wolność Polak”, z pociechą.

(akt II, scena VII, w. 711-718)

Zauważalne w cytowanych wersach zakłócenia rytmu i towarzyszące im składowe niezręczności potwierdzałyby wprawdzie, że Wybicki nie mylił się, kiedy w kierowanym do nadwornego poety Puław osobistym liryku wyznawał, iż „zazdrościł [mu – G. Z.] los [...] być Książninem”¹⁹; nie powinny jednak przesłaniać tego, że w tamtym czasie należał do tej samej, co twórca *Matki Spartanki*, poprzez literaturę

¹⁷ J. Wybicki, *Życie moje...*, s. 169-170. Zdanie wcześniej czytamy tam: „Rozbioru Polski, a stąd jej zagłady, leży nasiono głęboko rzucone od początku zaraz panowania Stanisława Poniatowskiego”.

¹⁸ Zob. W. Zajewski, *op. cit.*, s. 105.

¹⁹ Mowa tutaj o powstałym według Rabowicza w 1788 roku (E. Rabowicz, *op. cit.*, s. 291) wierszu *Do Książnina*, opublikowanym po raz pierwszy w: A. M. Skałkowski, *Z nieznanych wierszy Wybickiego*, „Kurier Poznański” 1926, nr 478, s. 8.

się wyrażającej wspólnoty przekonań. W tym sensie, z patriotycznym środowiskiem Czarotoryskich wiązało go już wtedy zdecydowanie więcej niż z królewskim dworem.

„Doświadczenie uczy dotąd, iż wolność nie jest dla ludzi, a przyrodzenie dowodzi jaśnie, iż stworzonym jest człowiek, aby żył w wolności” – w zakończeniu tych rozważań raz jeszcze warto przytoczyć myśl, od sformułowania której Wybicki rozpoczął pisarską refleksję nad wolnością. Myśl ta przyświecała mu bowiem nie tylko wówczas, gdy pawłowskimi bądź olszewnickimi rymami wspierać chciał pomysły społeczno-ustrojowych przeobrażeń, czy też dekadę później powracał nastrojem własnych wierszy do barskiej przeszłości. Nie była mu również obca, jak się zdaje, kiedy, śledząc u progu lat dziewięćdziesiątych przebieg sejmowych debat, i u niego przecież budzących przed ich rozpoczęciem niemałe nadzieje, z goryczą konstatował w końcowej partii wiersza o incipicie *Nie wiem, członkami czy się dzieje głową...*, z pewnością jednego z najciekawszych w tym dorobku: „Czczych obrad wolnych łudzony obrządkiem, / Istoty w rzeczy nie szukasz, Polaku”. Jego samego niełatwo byłoby takim zarzutem obciążyć.

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Wybickiego, t. 1: 1768-1801, wyd. A. M. Skałkowski, Gdańsk 1948.

Konopczyński W., *Konfederacja barska*, t. 1-2, Warszawa 1936-1938.

Konopczyński W., *Polscy pisarze polityczni XVIII w. (do Sejmu Czteroletniego)*, Warszawa 1966.

Rabowicz E., *Z Będmina*, [w:] J. Wybicki, *Wiersze i arietki*, oprac. E. Rabowicz, T. Swat, Gdańsk 1973.

Rostworowski E., „*Myśli polityczne*” Józefa Wybickiego, czyli droga od konfederacji barskiej do obiadów czwartkowych, [w:] Józef Wybicki. *Księga zbiorowa*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1975.

Wybicki J., *Listy patriotyczne*, oprac. K. Opalek, Wrocław 1955, *Biblioteka Narodowa* (seria 1), nr 155.

Wybicki J., *Myśli polityczne o wolności cywilnej*, wstęp E. Rostworowski, Wrocław 1984.

Wybicki J., *Wiersze i arietki*, oprac. E. Rabowicz, T. Swat, Gdańsk 1973.

Wybicki J., *Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzejku i Konstancji Zamojskich*, wyd. A. M. Skałkowski, Wrocław 2005, *Skarby Biblioteki Narodowej*.

Zajewski W., *Józef Wybicki*, Warszawa 1977.

CONFEDERATE-REFORMER

Freedom in pre-emigration poetry of Józef Wybicki

Freedom is the theme of not only of Józef Wybicki's prose which was published by him since the mid-1770s but also of a significant part of his poems which were written in the times of king Stanislaus. Freedom becomes the main category in the poet's statements about the

reflection upon the fate of the national community – the reflection about the functioning of the latter and the hierarchy of values of that community. Although the poetic output of the former participant of the Confederacy of Bar, who later worked on the codification of law, prepared by the king who was hated by the Bar Confederates, did not seem impressive. However, in works of this kind as well (*Podróżny w Pawłowie, Wiadomość z Olszewnicy, Do Kajetana Węgierskiego, Jeszczem Polak!*) freedom is a recurrent theme – what is the most interesting thing, in various contexts – and that long before the appearance of the legionary patriotic song which ensured Wybicki the eternal memory of his fellow countrymen. In a similar fashion as in his dissertations – beginning from the *Myśli polityczne...* – here as well freedom is shown above all as something which may not exist without responsibility; as something which is inaccessible to those who fail to understand that both the abuse and the underappreciation of freedom transforms the latter into its opposite.

Key words: the history of literature, the Enlightenment, poetry, Józef Wybicki, freedom